

Jędrzejewski, Bolesław

Wspomnienia z lat pracy w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Płocku (1923-1926) oraz o jego wychowankach

Notatki Płockie 31/1-126, 32-36

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wspomnienia z lat pracy
w Gimnazjum im. Króla Władysława
Jagielli w Płocku (1923–1926) oraz
o jego wychowankach**

*Poświęcam
wszystkim wymienionym
i niewymienionym kolegom —
profesorom i absolwentom —
byłym moim uczniom,
tym, którzy żyją i tym,
którzy odeszli...*

Pierwszą znajomość z uczniami Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku zawarłem latem 1913 roku, po przyjeździe z Estonii na wakacje do rodziny w płockiem. Wtedy poznałem Kazimierza Chmielewskiego, syna wójta gminy Łubki, powiatu płockiego, Franciszka Chmielewskiego — przyjaciela naszej rodziny. Oprócz Chmielewskiego, w tym samym czasie poznałem Lecha i Czesława Rościszewskich — synów Marceliny Rościszewskiej, ówczesnej przełożonej Pensji tzw. Udziałowej¹ w Płocku. Kontakty z wymienionymi trwały krótko, ponieważ K. Chmielewski i bracia Rościszewscy wraz z ojcem wyjechali do Kiszyniowa, aby w gimnazjum państwowym uzyskać maturę.

Na marginesie tego wydarzenia trochę informacji. Otóż, Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku powstało w 1906 roku w wyniku strajku szkolnego w 1905 roku, jako placówka prywatna. Nie dawało absolwentom żadnych uprawnień i przywilejów. Nie mieli oni możliwości kształcenia się w szkołach wyższych, prawa do skróconej służby w wojsku itd. Te uprawnienia przysługiwały absolwentom państwowych szkół średnich. W opisanych warunkach, uczniowie gimnazjów prywatnych z językiem wykładowym polskim, którzy pragnęli uczyć się dalej, mieli dwie możliwości uzyskania matury: poprzez zdanie egzaminu dojrzałości w gimnazjum państwowym — jako eksterni, bądź wyjazd do dalsze studia do krajów uznających świadectwa dojrzałości polskich prywatnych szkół średnich (głównie Austro-Węgier, gdzie wyższe szkoły w Krakowie czy Lwowie stały dla nich otworem). Jednak nie wszyscy, ze względów materialnych, mogli wybrać takie rozwiązanie. Wielu wyjeżdżało w głąb Cesarstwa Rosyjskiego po maturę państwową.

Dopiero jesienią 1918 roku² rozpoczął się dla mnie okres nawiązywania trwałych stosunków z Jagiellończykami. Powrócili z Kiszyniowa Kazimierz Chmielewski i bracia Rościszewscy, poznałem kolegów ze studiów uniwersyteckich w Warszawie — wychowanków Gim-

nazjum im. Kr. Wł. Jagielli: Stanisława Zgliczyńskiego, Józefa Balińskiego oraz innych, których nazwisk nie pamiętam. W okresie służby wojskowej w Płocku (od kwietnia 1919 r. do Bożego Narodzenia 1920 r.) przyjaźniłem się z innymi absolwentami: Janem Jerzym Zambrzyckim, Stanisławem Artem, Ludwikiem Szygiendowskim, Mirosławem Wysockim, Zygmuntem Jarczewskim, Januszem Supniewskim.

W Poznaniu, gdzie kontynuowałem rozpoczęte w Warszawie studia prawnicze, poznałem w 1921 r. Tadeusza i Kazimierza Sikorskich oraz spotkałem ponownie J. Zambrzyckiego. Z tym ostatnim wspieraliśmy się wzajemnie w niezmiernie trudnych warunkach studiów, kiedy nie było podręczników i skryptów w języku polskim. Jedyną pomocą dla mnie były bezcenne notatki Jana Zambrzyckiego, bardzo dokładne, opracowane piękną polszczyzną. Przyśłużyły mi się bardzo, bo w okresie zdawania egzaminów mieszkałem początkowo w Płocku, później w Kaliszu. Z Janem Zambrzyckim równocześnie skończyliśmy w 1923 roku studia w Poznaniu. Po dłuższej, ponad dwudziestoletniej przerwie, spotkaliśmy się znowu w Płocku, w 1945 roku w Sądzie Okręgowym Płockim. On jako adwokat, ja na stanowisku p.o. Sędziego Okręgowego Śledczego, następnie Kierownika Sądu Grodzkiego w Płocku. Później też pracowaliśmy w adwokaturze płockiej i razem przeszliśmy w stan spoczynku. Jan Zambrzycki zmarł w lipcu 1980 roku.

Moja praca w szkolnictwie

Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpocząłem, jako absolwent prawa, jesienią roku szkolnego 1922/23 w Gimnazjum Żeńskim SS. Nazaretanek w Kaliszu. Zamieszkałem tam z żoną, pochodzącą z Kalisza. Losy zrzędziły, że w kwietniu 1923 roku, żona, po ciężkiej chorobie, zmarła. W związku z tym, dalszy mój pobyt w Kaliszu był pozbawiony racji. Po zakończeniu roku szkolnego powróciłem do ro-

dziny w Płocku. Zamierzałem podjąć aplikację sądową w Płockim Sądzie Okręgowym.

Zanim jednak podjąłem o to starania, zaangażowano mnie do pracy nauczycielskiej w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Reginy Żółkiewskiej w Płocku, na stanowisku nauczyciela historii w podwójnych klasach: IV, V, VI i VII. Otrzymałem zastępstwo w pierwszym półroczu roku szkolnego 1923/24, na okres choroby profesora historii Bolesława Kalinowskiego. Przyjęcie tego stanowiska w nauczycielstwie przesądziło o mojej przyszłości do końca 1936 roku.

Początkowo zdawało mi się, że moja praca w szkolnictwie zakończy się w styczniu 1924 roku. Stało się inaczej. Dowiedziałem się o vacacie po profesorze Zygmuncie Trzeciaku w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Króla Władysława Jagiełły, który w styczniu 1924 roku objął stanowisko wiceprezydenta miasta Płocka⁴.

Mój rozkład pracy w drugim półroczu roku szkolnego 1923/24, po powrocie prof. B. Kalinowskiego, był następujący: w Gimnazjum Żeńskim uczyłem historii w klasach VII „a” i w dwóch III oraz języka łacińskiego w IV klasie, w Gimnazjum Męskim w klasach III „a” i III „b” oraz w V. W roku szkolnym 1924/25, wobec nawrotu choroby prof. B. Kalinowskiego, objąłem (będąc na etacie Gimnazjum Żeńskiego) historię w dwóch V i dwóch VI klasach obydwu szkół i propedeutykę filozofii w klasie VIII „a” Gimnazjum Żeńskiego.

W następnym roku szkolnym 1925/26, po śmierci profesora, zachowałem lekcje historii w dwóch klasach VI Gimnazjum Męskiego i w dwóch podwójnych klasach V i VI oraz języka łacińskiego w Gimnazjum Żeńskim. Był to mój ostatni rok pracy w Gimnazjum Męskim im. Króla Władysława Jagiełły w Płocku.

Natomiast w Gimnazjum Żeńskim zachowałem etat nauczyciela historii i nauki o Polsce współczesnej do końca roku kalendarzowego 1936. Wówczas, po odbyciu aplikacji sądowej i zdaniu w październiku 1936 roku egzaminu sędziowskiego, mianowany asesorem sądowym, pożegnałem się ze szkolnictwem po piętnastu latach pracy nauczycielskiej. Wyniosłem z niej dosyć dużą znajomość wiedzy o psychice ludzkiej, o człowieku w ogóle, co nie było bez znaczenia w pracy sędziowskiej i adwokackiej.

Nauczyciele, których pamiętam

Na charakter szkoły składają się: środowisko, dyrekcja szkoły, grono nauczycielskie, uczniowie i personel pomocniczy. Pierwsze miejsce, jakby z urzędu, zajmował dyrektor szkoły lub kierownik administracji szkoły. Obecnie, kiedy szkoły są ponumerowane (choć posiadają nazwy i patronów), nie wymienia się w potocznym użyciu nazwiska dyrektora. Inaczej było w latach dwudziestych. Chodziło się do Szkoły L. Dorobka, Zybertywny, Detrówny, do Gimnazjum: Dąbrowskiego, Roś-

ciszewskiej, Kisielewskiej, Olszowskiego, do Szkoły Przemysłowo-Handlowej Wróbla itd. Postacie dyrektorów i kierowników szkół były znane i przez ogół oceniane w kontekście odpowiedniej opinii o szkole.

Ograniczę się do przedstawienia sylwetek dyrektora Konstantego Dąbrowskiego i kilku kolegów — współpracowników w „Jagiellonce”.

Dyrektor Konstanty Dąbrowski⁵ — drobny, siwy pan, zawsze starannie ubrany, cieszył się ogólnym szacunkiem i autorytetem, nie tylko z racji pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji, lecz osobowości. Kiedy wchodził do pokoju nauczycielskiego milki gwar. Wszyscy wstawali z miejsc, a on na początku witał się z nauczycielkami. Na posiedzeniach Rady Pedagogicznej nie zajmował stanowiska apodyktycznego — sic volo — sic iubeo (tak rozkazuje, tak chcę) — uznawał wszystkie argumenty „za i przeciw”, starając się znaleźć kompromisowe wyjście. I co charakterystyczne — przy ocenie uczniów wysłuchiwał z uwagą krytycznych zdań nauczycieli i wychowawców, by na końcu zadać pytanie — „a jakie posiada plusey?”.

Pamięć miał doskonałą. Pamiętał nazwiska, a często nawet imiona poszczególnych uczniów. Sam z wykształcenia filolog — klasyk, był bardzo uczulony na poprawną polszczyznę uczniów, zwracał na nią uwagę przy ustnych odpowiedziach i przy ocenie prac pisemnych. Gdy miał do kolegów profesorów jakieś zastrzeżenia, zawsze przekazywał je w rozmowie w „cztery oczy”. Taką metodę stosował również do uczniów klas wyższych.

Uczniowie znali jego słabości, niechęć do niechlujnego wyglądu (obowiązywały mundury), do kulturalnego wyrażania się itp., ale doceniali jego paternalistyczny stosunek do nich.

Przytoczę wydarzenie, które dobrze charakteryzuje stosunek byłych uczniów do dyrektora. Konstanty Dąbrowski zmarł będąc na emeryturze. Pogrzeb odbył się w marcu 1938 roku w Podkowie Leśnej, gdzie zamieszkiwał. Nie mogłem być na pogrzebie, ponieważ miałem posiedzenie w Sądzie w Płocku. Z relacji kolegów wiem, że wzięły w nim udział delegacje wszystkich roczników maturalnych, od najstarszych do najmłodszych, włącznie z jedną całą klasą przy poczcie sztandarowym.

Rada Pedagogiczna była zróżnicowana wiekowo, przeważały osoby starsze. Nauczyciele byli żłyci ze szkołą. Większość stanowili rdenni płocczanie. Dla niektórych, przybyłych z innych części Polski i z bardzo odległych krajów, Płock stał się ich miastem. Ścisłymi wiewami z Płockiem był związany doktor Aleksander Maciesza, Sybirak z Tomśka⁶, jeden z organizatorów Gimnazjum. Przybyszem, właściwie reemigrantem, byłem ja z bratem Klemensem⁷.

Z profesorów interesującą postacią był senior grona nauczycielskiego Alojzy Stodółkiewicz, fizyk i matematyk. Systematyczny, małomówny, pedantyczny i bardzo wymagający, samotny. Po przejściu w stan spoczynku większą część dnia poświęcał lekturze. Był stałym

bywałcem Biblioteki im. Zielińskich TNP. Pochłaniał przede wszystkim periodyki polskie i rosyjskie. Wśród nich pierwsze miejsce zajmowały „Biblioteka Warszawska”, „Ateneum”, „Przegląd Powszechny”, z rosyjskich „Ruskaja Staryna”. Systematycznym pozostał także w życiu prywatnym. Był miłośnikiem spacerów. Odbywał je regularnie w godzinach popołudniowych, nawet w deszcz, wówczas nieodłącznie towarzyszył mu parasol i kalosze. Wędrował prawie stale jedną trasą — parkiem na Tumach, ulicą Mostową, z powrotem pod górę i stamtąd do domu w rejonie Starego Rynku. Zawsze szedł szybkim krokiem, nawet biegł lekkim truchtem. Bez względu na złą aurę musiał „odrobić” swoją godzinę spaceru.

W 1921 roku poznałem profesora Stanisława Liszewskiego⁹ — historyka w Gimnazjum. Razem z bratem Klemensem, także nauczycielem w „Jagiellonce”, byliśmy z nim w żałyłch stosunkach towarzyskich. Wspaniały kolega — pedagog, głębokiej wiedzy, był obdarzony dużą zdolnością i umiejętnością przekazywania jej odbiorcom. Od uczniów wymagał rzetelnej pracy, ale nie wkuwania, lecz orientacji w procesach dziejowych. Uzyskanie od niego dobrego stopnia było dużym osiągnięciem. Poza szkołą traktował uczniów, przeważnie klas wyższych, nie jako „belfer” z wysoka patrzący na uczniowski „plebs”, ale jako bardzo towarzyski partner. W 1934 roku przeniesiono go do Włocławka na stanowisko dyrektora Państwowego Gimnazjum. Jednak z Płockiem nie zerwał więzi i dosyć często przyjeżdżał sam bądź z wycieczką szkolną.

Do kolegów, z którymi łączyło mnie nie tylko koleżeństwo w pracy, lecz prawdziwa przyjaźń, należał profesor Stanisław Kaczyński¹⁰, fizyk i matematyk. Był to typowy kresowiak z Kijowszczyzny. Młodość darzyła go przywiązaniem. Łączyło się to również z jego zamiłowaniem do turystyki pieszej. Obaj lubiliśmy piesze wędrowki. W pamięci mojej utkwiły dwie dłuższe wyprawy. Pierwsza w 1924 roku — popłynęliśmy statkiem do Murzynowa i stamtąd poszliśmy pieszo wzdłuż biegu Skrzy, drogą przez Biskupice, Sikórz, Srebrną, Maszewo Duże z powrotem do Płocka. W następnym roku, kilkudniowa z Płocka przez Trzepowo, Bronowo — Zalesie, Bielsk, Bombalice, Sierpc, Szczutowo do Pręczek niedaleko Rypina. Był postój w Bombalicach z noclegiem we dworze, z połowem ryb, wędrowka w burzy i deszczu przez Sierpc, aż do Pręczek. Droga, chociaż dała nam się we znaki (przeszliśmy 80 km) przyniosła nam wiele wrażeń... Profesor S. Kaczyński w roku 1928 opuścił Płock, powołany do Skierniewic na stanowisko dyrektora Państwowego Gimnazjum.

Znaną postacią wśród nauczycieli płockich szkół średnich był profesor Kazimierz Horyszowski¹¹ — filolog — klasyk. Pochodził z Wołynia (Żytomierza), studiował w Kazaniu. Władał polszczyzną, przeplatana rusycyzmami. Rozmówiony w kulturze klasycznej, niezadowolony brakiem zrozumienia jej wartości, da-

wał upust swojej niechęci krytycznymi porównaniami. Przytaczam niektóre. Do uczennicy Gimnazjum im. R. Żółkiewskiej, gdzie uzupełniał etatowe godziny, przemawiał: „Ot, panienka oślik! Nie nauczywszy się, ot, co. Nieładnie łaciny nie znać!” A do ucznia w Gimnazjum im. Wł. Jagiełły tak się zwracał: „Ja im mówię o łacinie, o Horacym, o Homerze, a on nie uważa, bajdałachy pod ławką czyta.” Albo mocniej — „wy puste butelki, wy worki sieczką wypchane! Wy kałamarnice!”

A jednak te „puste butelki” z rozrzewnieniem wspominają profesora. Tak z pamięci, która zaciera ostre kontury, wydobywają się na wierzch owe złote iskierki humoru profesora. Kazimierz Horyszowski zapisał się również w pamięci jako zdolny rysownik, karykaturzysta. Rozweselał posiedzenia Rady Pedagogicznej, gdy szkicował naprędce postacie uczestników obrad.

O doktorze Aleksandrze Macieszy napisano wiele. Drukowano wspomnienia z okresu jego młodości na Syberii w Tomsku, były artykuły o działalności jako lekarza społecznika. W „Notatkach Płockich”¹² zamieściłem wspomnienie o nim z lat mojej współpracy w Zarządzie Towarzystwa Naukowego Płockiego od 1932 roku. Chcę pokazać w kilku słowach jego sylwetkę z okresu pracy w szkolnictwie, w pierwszym rzędzie w Gimnazjum, z którym związał się od powstania szkoły niemal do końca swojego zawodowego życia. W „Jagiellonce” pracował na etacie lekarza i nauczyciela higieny. Na lekcje często przynosił eksponaty, które pomagały w zrozumieniu omawianego zagadnienia. W obu dziedzinach był specjalistą. Posiadał rozległą wiedzę z antropologii, socjologii, historii, geografii i krajoznawstwa, szczególnie regionu Mazowsza Płockiego. Miarę jego zasług na polu naukowym oddaje członkostwo w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (był członkiem — korespondentem). Jako okulista stworzył w swoim domu przychodnię przeciwjagliczą. Bardzo troszczył się o zdrowie młodzieży.

Nakreśliłem sylwetki profesorów, których lepiej znałem, dłużej z nimi obcowałem i nie ograniczałem się tylko do kontaktów w szkole (byłem przychodzącym na określone godziny).

Zakończenie mojej pracy w Gimnazjum im. Wł. Jagiełły nie oznaczało zerwania z nim łączności. Zmienił się jedynie charakter powiązań, nabierając cech pozaszkolnych, towarzyskich. W szkole nie byłem kimś obcym. Brałem udział w różnych szkolnych obchodach i wieczorkach, balach, na których reprezentowałem Gimnazjum im. Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej.

Kontakty z wychowankami ożywiły się szczególnie w latach 1934—1938, kiedy miejsca pracy w instytucjach sądowych zajmowali Jagiellończycy. Należeli do nich sędziowie Feliks Duleba, Waclaw Kozłowski, Zdzisław Wysocki, w prokuraturze: Kazimierz Rogalewicz, Zygmunt Kozanecki, sekretarz Władysław Majewski, w asesorze i aplikaturze: Zbigniew Malinowski, Tadeusz Gierzyński, Tadeusz Trzeciak, Mieczysław Wawrzyński, Kazimierz As-

kanas, Janusz Waśniewski, Antoni Tyc, Jerzy Chrostowski, Józef Kostanecki, Stanisław Kostanecki, Jankiel Gmach, Zyskind Altman, w adwokaturze: Józef Baliński, Roman Lutyński, Jerzy Staszewski, Stanisław Zgliczyński, Stanisław Przymanowski i Jerzy Kwasięborski oraz aplikanci Tadeusz Kurowski i Stanisław Tyc.

Nie mogą pominąć epizodu mojej aplikacji sądowej. Oto w październiku 1936 roku w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zdawałem egzamin sędziowski razem z aplikantami, moi byli uczniami — Antonim Krzętowskim, Jerzym Chrostowskim i Jankielem Gmachem.

Losy szkoły i jej wychowanków w latach wojny i okupacji

Płock, z chwilą zajęcia przez wojska niemieckie 9 września 1939 roku, został wraz z całym regionem Mazowsza Płockiego, włączony do Rzeszy jako Prusy Południowo-Wschodnie. Do II wojny światowej był nie tylko największym miastem na Mazowszu Płockim, lecz także największym ośrodkiem życia gospodarczego, oświaty i kultury. W planach niemieckich, które nazywały je pradawnym miastem niemieckim (Urstadt) miał stać się takim ośrodkiem w Prusach. Wszystkie placówki polskie oświaty i kultury, jak szkoły, muzea, biblioteki były przeznaczone do likwidacji.

O ile na terenie Generalnej Guberni zachowano pewne kategorie szkół dla Polaków, to na ziemiach przyłączonych do Rzeszy szkolnictwo wszystkich typów ulegało likwidacji. To samo dotyczyło muzeów, bibliotek, sal koncertowych itd.

W Płocku ze wszystkich bibliotek publicznych, szkolnych, społecznych, księgozbiorów pozaszkolnych, ocalały częściowo zbiory muzealne i Biblioteki im. Zielińskich, co wiązało się z planami okupanta zorganizowania w mieście centralnej biblioteki niemieckiej i centralnego muzeum (na bazie zbiorów muzealnych Towarzystwa Naukowego Płockiego i Muzeum Diecezjalnego). Wyzwolenie miasta uratowało zbiory.

Natomiast likwidacja szkół pociągnęła za sobą zniszczenie cennych zbiorów bibliotecznych, szczególnie nauczycielskich, stosunkowo bogato wyposażonych w literaturę naukową. Znałem wartość biblioteki nauczycielskiej Gimnazjum i Liceum im. Wł. Jagielly i planowałem wydobycie bardzo cennych wydawnictw Księgarni Warszawskiej Trzaski, Ewerta i Michalskiego. Miał mi w tym dopomóc woźny Gimnazjum. Rzecz w tym, że w gmachu „Jagiellonki” mie-

ściła się Niemiecka Szkoła Średnia, w której pracował ten woźny. Niestety książek nie udało mi się wydostać. Zostały wywiezione wraz ze wszystkimi pozycjami w olsztyńskie, gdzie przeznaczono je prawdopodobnie na przemiał. Ale dzięki temu, że w gmachu Liceum mieściła się wspomniana Niemiecka Szkoła Średnia, ocalały urządzenia szkolne. Natychmiast po wyzwoleniu można było przystąpić do uruchomienia Liceum.

W czasie okupacji nadal utrzymywałem kontakty z Jagiellończykami. Najbliższe związki łączyły mnie z racji działalności w podziemiu — Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej ze swoim byłym uczniem — mgr prawa Januszem Antczakiem, który zginął 4 lutego 1944 roku, stracony w Pomiechówku. Zbieg okoliczności sprawił, że moim bezpośrednim zwierzchnikiem, podczas pełnienia funkcji Delegata Rządu na powiat płocki, był lekarz medycyny Tadeusz Grabecki, również mój były uczeń z „Jagiellonki”. Oprócz wymienionych, w konspiracji byli czynni inni Jagiellończycy, znani mi z widzenia. Nie znałem ich nazwisk.

Spośród profesorów, związanych z Gimnazjum, podczas okupacji czynni byli w działalności podziemnej ksiądz prałat dr Stanisław Figielski¹², znany z działalności charytatywnej i dr Aleksander Maciesza.

21 stycznia 1945 roku Płock został wyzwolony. Rozpoczął się okres powrotu do miasta tych, którzy opuścili Płock w chwili jego zajęcia przez okupanta, bądź byli wywiezieni przez hitlerowców. Powracali, by rozpocząć pracę, usuwać szkody, obliczać straty personalne wśród pracowników instytucji płockich. Największe straty poniosła oświata i wymiar sprawiedliwości. W tym ostatnim dziale przereździły się szeregi Jagiellończyków. Zginęli podczas działań wojennych, bądź zostali zamordowani, zamęczeni w obozach Feliks Duleba, Waław Kozłowski, Stanisław Syski, wiceprokurator Kazimierz Rogalewicz, adwokaci Stanisław Zgliczyński i Józef Baliński.

Po wyzwoleniu, z Jagiellończyków związanych przed wojną zawodowo z sądownictwem, nie wszyscy powrócili na dawne stanowiska. Zgłosili się dawni absolwenci Gimnazjum — sędziowie: Czesław Karwowski i Mieczysław Wawrzyński (przed wojną sędziowie w Płońsku i Wyszogrodzie) oraz Tadeusz Gierzyński i Jerzy Chrostowski (płocczanie). Do prokuratury przybyli: wiceprokuratorzy Zbigniew Malinowski i Zygmunt Kozanecki oraz sekretarz Władysław Majewski. Z przedwojennej palestry płockiej zostali adwokaci — wychowankowie Gimnazjum: Roman Lutyński, Kazimierz Askanas i Stanisław Przymanowski, zaś odeszli dawni absolwenci: Jan Jerzy Zambrzycki i Kazimierz Radomyski.

- ¹ W związku z możliwością otwierania prywatnych szkół z językiem polskim, zawiązało się w 1906 roku w Płocku „Towarzystwo Udziałowe”. W 1907 roku nabyło szkołę siedmioklasową W. Thunówny, przy ul. Kolegialnej 5. „Towarzystwo Udziałowe” w 1911 roku zakupiło przy zbiegu ul. Kolegialnej i Misjonarskiej trzy domy z ogrodem, które przebudowało dla potrzeb szkoły. W 1920 roku szkoła została upaństwowiona i otrzymała nazwę Gimnazjum Żeńskie im. Reginy Żółkiewskiej. Zob. M. Chudzyński — rozdz. *Dzieje miasta w latach 1905—1918* — *Dzieje Płocka*, Płock 1978, s. 373—374.
- ² Urodziłem się i do dwudziestego roku życia mieszkałem z rodzicami i braćmi w Tallinnie (Rewlu), stolicy Estonii. Jesienią 1918 roku cała rodzina powróciła do Płocka.
- ³ 14 sierpnia 1918 roku nadano szkole, aktem upaństwowienia, wydanym przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nazwę: Królewsko — Polskie Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Płocku. Od uzyskania niepodległości, używano nazwy Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Władysława Jagiełły w Płocku. W 1934 roku, z rozpoczęciem realizacji tzw. reform jędrzejewiczowskich, wprowadzono nazwą Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Kr. Wł. Jagiełły. Zob. R. Ołdakowski, *Nauczyciele „Jagiellonki”*, Płock 1981.
- ⁴ B. Dymek, *Dzieje Płocka* — rozdz. *W latach drugiej Rzeczypospolitej* podaje, że wybory do Rady Miejskiej odbyły się 25 listopada 1923 roku. Ukonstytuowanie się Rady Miejskiej z prezydentem inż. A. Michalskim i wiceprezydentem Z. Trzeciakiem, nastąpiło 13 grudnia 1923 r. Stąd prof. Zygmunt Trzeciak odszedł z „Jagiellonki” w styczniu 1924 roku.
- ⁵ Konstanty Ludwik Dąbrowski (1856—1938) kierował szkołą w 1909 roku, ale nie otrzymał koncesji na prowadzenie szkoły. Władze carskie uważały go za „nieprawomyślnego”, ze względu na jego udział w strajku szkolnym. Koncesję otrzymał Adam Grabowski i on był dyrektorem wobec władz, choć faktycznie w roku szkolnym 1909/10 szkołą kierował Konstanty Dąbrowski. W roku 1916 K. Dąbrowski został powołany na stanowisko dyrektora I Gimnazjum Polskiego w Płocku. Funkcję tę pełnił do 1931 roku, gdy przeszedł na emeryturę. Zob. R. Ołdakowski, *Nauczyciele „Jagiellonki”*, Płock 1981, s. 21.
- ⁶ Ojciec dr Aleksandra Macieszy — Stefan za udział w powstaniu styczniowym został zesłany na Syberię. Prowadził w Tomsku sklep spożywczy i łaźnię. Aleksander Maciesza ukończył w Tomsku gimnazjum i studia lekarskie. W 1901 roku udało mu się
- otrzymać posadę lekarza więziennego w Płocku, dzięki czemu mógł zamieszkać w kraju.
- ⁷ Klemens Jędrzejewski, absolwent polonistyki i pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, uczył w „Jagiellonce” języka polskiego i literatury w latach 1920—1929. Od początku swojej pracy w szkole prowadził koło dramatyczne. Był wieloletnim radnym Rady Miejskiej i wybitnym działaczem harcerskim. Zajmował się dziennikarstwem. Współpracował z «Kurierem Płockim», był redaktorem naczelnym «Dziennika Płockiego» w latach 1923—1924. Zob. K. Jędrzejewski — «Tygodnik Płocki» 1977 — nr 2 z 9.I i «Tygodnik Płocki» — 1972 nr 18 z 3.VIII., s. 1, J. B. Nycek, *Ludzie i książki*, Płock 1983, s. 84.
- ⁸ Alojzy Jan Stodółkiewicz (1856—1934), matematyk, położył wielkie zasługi dla szkolnictwa polskiego jako autor doskonałych podręczników. Opracował i wydał własnym kosztem w Warszawie w 1907 roku *Kosmografię*, a w 1908 roku w Płocku *Wykład trygonometrii prostokątnej*. Jego dorobek naukowy zajmuje około 60 prac ogłoszonych drukiem. Oprócz matematyki interesowały go również zagadnienia ekonomiki. W „Jagiellonce” pracował w latach 1906—1915 i 1918—1925, czyli do czasu przejścia na emeryturę. Zob. R. Ołdakowski, *Nauczyciele „Jagiellonki”*..., J. B. Nycek, *Ludzie i książki*...
- ⁹ Pracował w Gimnazjum w latach 1921—1934. Był aktywnym członkiem TNP. Wygłaszał liczne odczyty w różnych środowiskach.
- ¹⁰ Stanisław Kaczyński — uczył w Gimnazjum w latach 1920—1928. Był nieformalnym zastępcą dyrektora (wobec zniesienia przez władze funkcji inspektora gimnazjum). Dzięki jego staraniom w styczniu 1924 roku po raz pierwszy w szkole zainstalowano radioodbiornik lampowy. W tym samym roku również dzięki niemu, powstała uczniowska orkiestra dęta. Ibidem s. 30.
- ¹¹ Uczył języka łacińskiego w latach 1923—1931.
- ¹² Dr Aleksander Maciesza — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego. *Wspomnienia z lat 1919—1945*, «Notatki Płockie», 1977, nr 3, s. 37—44 i nr 4, s. 52—55.
- ¹³ Starszy brat Władysława Figielskiego, wychowanka Gimnazjum, rewolucjonista, przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Turkiestanu. Ks. Stanisław Figielski redagował m.in. «Miesięcznik Pasternski Płocki», «Kurier Płocki». We wrześniu 1939 r. przewodniczył Komitetowi Obywatelskiemu, który pomagał ludności w zaopatrzeniu się w artykuły pierwszej potrzeby. Zob. Fr. Dorobek, rozdz. *Płock w latach okupacji hitlerowskiej*, *Dzieje Płocka*, Płock 1978, s. 440 i 464.